



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Sześć dni
z dobrym filmem**
| s. 3



**Powoli zaciera się
pamięć o starych
działaczach** | s. 4



Małe primadonny
| s. 5

Czudek menedżerem roku

WYDARZENIE: Już po raz siedemnasty przyznano tytuł Menedżera Roku Republiki Czeskiej. Otrzymał go dyrektor inwestycyjny Huty Trzyniec, Jan Czudek z Jabłonkowa. To już druga taka nagroda dla zakładu. Przed rokiem tytuł ten przyznano dyrektorowi generalnemu huty, Jerzemu Cienciale z Wędryni.

Jerzy Cienciało w 2009 roku został absolutnym zwycięzcą konkursu, który od 1993 roku organizują m.in. Czeska Unia Menedżerów i Związek Przemysłu i Transportu. Jan Czudek, który jest nie tylko dyrektorem inwestycyjnym trzynieckiego zakładu, ale też wiceprzewodniczącym zarządu firmy, został laureatem konkursu w branży produkcji metali i produktów hutniczych. – Osobiście cieszy też to, że to drugi już w tym roku tak ważny tytuł w naszej rodzinie – mówi Jan Czudek. – Mój kuzyn, lekarz Stanisław Czudek, może się przecież pochlubić tytułem Lekarza Roku 2009. Wyrastaliśmy ze Staszkiem i jego braćmi w Gródku, gdzie bawiliśmy się na jednym podwórku, urządzaliśmy olimpiady, wyścigi pokoju, razem jeździliśmy na nartach...

50-letni Jan Czudek jest absolwentem Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie, maturę zdał w 1978 roku. Pracę w hucie podjął w 1983 roku, po ukończeniu Politechniki w Brnie. – Pracowałem w wydziale utrzymania ruchu, pomiarów i regulacji. Zajmowałem się nowymi projektami inwestycyjnymi i systemami ich sterowania. Były to na



Fot. JACEK SIKORA

Dzięki Janowi Czudkowi powróciła na ścianę Willi Lorenczków odnowiona tablica Józefa Piłsudskiego.

przykład stalownia konwertorowa czy dwa wydziały ciągłego odlewania stali. Ten drugi w 1995 roku otwierał u nas ówczesny premier Václav Klaus – wspomina menedżer.

W 1992 roku założyli z kolegami

własną firmę, ale Czudek cztery lata później wrócił do huty. Kierował wydziałem inwestycji, później stał się członkiem zarządu firmy. Obecnie jest zastępcą Cienciały. – Od początku interesowałem się głównie

informatyką. I właśnie cały system informatyczny, którym dysponuje nasz zakład, pomaga hucie teraz w czasach kryzysu gospodarczego. I to właśnie doceniła komisja konkursowa. **Ciąg dalszy na str. 2**

ZDARZYŁO SIĘ

ZŁOTO DLA »TRALLALA« I »TRALLALINEK«

Chór dziecięcy „Trallala” działający przy polskiej podstawówce w Czeskim Cieszynie odniósł kolejny sukces. W czwartek podczas Regionalnego Konkursu Chórów Szkolnych w Orłowej zespół wyśpiewał nagrodę „Złote pasmo” i będzie w maju reprezentował województwo morawośląskie na Ogólnokrajowym Przeglądzie Chórów Szkolnych w Rychnowie nad Knieżną. – To wielki sukces, a zarazem motywacja do dalszej pilnej pracy – powiedziała nam dyrygentka chóru, Beata Brzóska. Także młodszy chór „Trallalinki” został w tym samym konkursie wyróżniony „Złotym pasmem” w młodszej kategorii. Specjalną nagrodę jury przyznało akompaniatorowi obu zespołów, Andrzejowi Molinowi. Beata Brzóska zaś otrzymała wyróżnienie za skomponowanie muzyki do wierszy Wandy Chotomskiej: „Taniec z wężem” oraz „Liski”. **(kor)**

TRZY WYPADKI

W sobotnie popołudnie w województwie morawośląskim obrażenia w wypadkach odnieśli trzej motocykliści. W Karwinie 36-letni mężczyzna jadący na motocyklu zderzył się z autobusem. Odniósł poważne obrażenia głowy i śmigłowcem odtransportowano go do Szpitala Akademickiego w Ostrawie-Porubie. Do kolejnych dwóch podobnych wypadków doszło w Ostrawie i w Karnowskim. **(dc)**

REKLAMA

**OCIEPLANIE DOMÓW
WYKONUJE**
firma
ADAMIEC
tel: 607 671 527
materiałami
MAMUTHERM®
www.mamutsro.cz

POGODA

wtorek

środa



dzień: 15 do 19 °C
noc: 9 do 5 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 16 do 19 °C
noc: 6 do 2 °C
wiatr: 1-4 m/s

Rekord na ulicach Cieszyna i Czeskiego Cieszyna

Aż 335 zawodników z Polski, a także z Zaolzia, Ukrainy i Słowacji wystartowało w niedzielę 2. Cieszyńskim Fortuna Biegu. Zawody na 10-kilometrowej trasie prowadzącej ulicami Cieszyna i Czeskiego Cieszyna zdominowali Ukraińcy, zdobywając dwa pierwsze miejsca na podium. Burmistrz Cieszyna Bogdan Ficek biegnący w koszulce z napisem „Najlepszy dziadek na świecie” zajął 285. miejsce.

Podobnie jak przed rokiem trasa biegu prowadziła ulicami Cieszyna i Czeskiego Cieszyna. Nowością były bramki elektroniczne, które mierzyły rzeczywisty czas pokonywania trasy. Każdy z zawodników na starcie otrzymywał opaskę z czipem rejestrującym bieg. – Na starcie stanęło o sto osób więcej niż rok temu – mówił dyrektor biegu Adam Żwak.

W zawodach wzięli udział zawodnicy z całego Śląska, a także z Warszawy, Opola, Łodzi i zagranicy. O miejsce na podium walczyła także



Fot. GC

W zawodach udział wzięli m.in. burmistrz Cieszyna Bogdan Ficek. Z czasem 52 min. 47 sek. zajął 285. miejsce. Obok z numerem startowym 700 Czesław Mędrala z Bielska-Białej (był 284.).

Edyta Lewandowska, ubiegłoroczna mistrzyni Polski w maratonie. Tomasz Jądrzejko z Bielska-Białej na starcie cieszyńskiego biegu stanął po raz drugi. – Rzadko się zda-

rza, żeby już pierwsze zawody były tak świetnie zorganizowane. Podoba mi się to, że uczestnicy przebiegają przez dwa państwa i trasa jest bardzo szybka. Rangę zawodów podnosi

obecność bardzo dobrych zawodników z różnych krajów. W tym roku organizatorzy przygotowali więcej atrakcji, stąd większa ilość zawodników. Uczestnicy przekazują sobie informacje o zawodach, gdyby rok wcześniej impreza była niewypałem, to dziś nie byłoby tylu chętnych – mówił bielszczanin.

Dla zwycięzcy przygotowano nagrodę w wysokości 2000 zł. Rywalizacja była zacięta od pierwszego metra, a tempo wyjątkowo szybkie. Rekord trasy został pobity o ponad 6 minut. Jako pierwszy na mecie zameldował się Ukrainiec Vitaly Shafar, pokonując dystans 10 km w 30 minut i 22 sekundy. Drugie miejsce zdobył jego rodak Oleksander Miatyyczuk (30:27). Trzeci linię mety przekroczył Czech Miroslav Vanko (31:03). Wśród kobiet triumfowała częstochowianka Dorota Ustianowska (34:11). **(gc)**

Więcej sportu na str. 8



»Lira« uczciła stulecie śpiewem

Wspaniałym koncertem uczcili w sobotę członkowie „Liry” z Darkowa 100-lecie śpiewactwa chóralnego w swojej rodzinnej wsi, dziś dzielnicy Karwiny. Choć zespół powstał już w 1910 roku, pod nazwą „Lira” Zaolziacy znają go od 1955 roku.

Na koncercie w Domu Kultury w Karwinie–Nowym Mieście darkowski chór pod kierownictwem Beaty-Piłśniak-Hojki zaprezentował się przed zapełnioną do ostatniego miejsca salą. Zabrzmiało 15 pieśni ludowych, sakralnych, a także utwory Fryderyka Chopina czy Piotra Czajkowskiego. Publiczność usłyszała też słynny utwór „Starzyk” Stanisława Hadyny z repertuaru „Śląska”, który jako solista zaśpiewał najmłodszy członek „Liry”, 23-letni Denis Adryan. – Jako jeden z solistów naszego chóru otrzymałem po prostu nuty, zaśpiewałem i zostałem już „Starzykiem” na dobre – śmiał się Denis, który na koncercie wystąpił w oryginalnym mundurze górniczym. – Choć mówi się, że



Piosenkę „Starzyk” zaśpiewał na koncercie najmłodszy chórzysta „Liry”, Denis Adryan.

młodzi nie za bardzo lubi chóry pezetkaowskie, lubi raczej śpiewać w tych młodzieżowych, ja związałem się z „Lirą”. To sprawa sercowa – w

tym chórze śpiewali babcia i dziadek, ciocia, wujek, a przez chwilę także moja mama.

Koncert prowadziła Bogdana Naj-

der. Gościnnie wystąpili: Polski Chór Mieszany „Collegium Canticorum” pod kierownictwem Anny Szawińskiej, Zespół Pieśni i Tańca „Olza”,

zespół reprezentacyjny Zarządu Głównego PZKO i kapela „Lipka”. Nie zabrakło życzeń urodzinowych i kwiatów od przyjaciół „Liry”, a także odznaczeń dla najbardziej aktywnych śpiewaków. Złotą odznaką Unie českých pěveckých sborů uhonorowano Stanisława Sztulę, srebrną dyrygent Beatę Piłśniak-Hojkę. Były też odznaczenia Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, złotymi IV stopnia z laurem wyróżniono Czesławę Lipkę, Walerię Gajdę, Józefa Góreckiego, Bolesława Mrózka i Erwina Raszyka.

– Jestem zadowolona z tego koncertu, chociaż nerwów było przed nim sporo – powiedziała nam dyrygentka „Liry”. – Teraz czeka nas jeszcze koncert na Maju nad Olzą, a później jeden w czerwcu. Potem przez dwa miesiące będziemy odpoczywać.

Chór „Lira” działa przy Miejskowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Darkowie.

(kor)

Medycyna w Ostrawie

Uniwersytet Ostrawski uzyskał zgodę Komisji Akredytacyjnej na otwarcie Wydziału Medycznego. 80 osób będzie mogło rozpocząć studia na kierunku lekarskim już w przyszłym roku akademickim. Na razie nie ma jeszcze dokładnych danych dotyczących sposobu rekrutacji na pierwszy rok studiów. – Rekrutację na kierunek lekarski ogłosimy, zgodnie z ustawą o szkolnictwie wyższym, najwcześniej miesiąc po otrzymaniu pisemnej decyzji o udzieleniu akredytacji z Ministerstwa Szkolnictwa – zapowiedział rektor UO Jiří Močkoř. Zasady rekrutacji powinny być jasne

w czerwcu. Ostrawa od blisko 50 lat zabiegała o budowę Wydziału Medycznego. Dotąd można było w RC studiować medycynę na uniwersytetach w Pradze, Brnie, Ołomuńcu, Pilźnie i Hradcu Kralovej. W Ostrawie-Porubie jest Szpital Akademicki, który jednak nie był powiązany z uniwersytetem. Na UO działa od kilku lat Wydział Studiów Zdrowotnych, który kształci m.in. przyszłych ratowników, dyplomowane pielęgniarki, akuszerki i fizjoterapeutów. Teraz przekształci się w pełnowartościowy Wydział Medyczny. (dc)

Rozdali pieniądze

Władze Jabłonkowa zdecydowały o podziale miejskich dotacji na przedsięwzięcia kulturalne i sportowe. Jak zwykle, na zastrzyk finansowy mogą liczyć polskie organizacje, zespoły i instytucje. Miejskowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego otrzyma pieniądze na kilka projektów: na działalność Izby Regionalnej im. Adama Sikory (10 tys. koron), chóru „Gorol” (6 tys. koron), zespołów „Zaolzi” i „Zaolzioczek” (19 tys. koron), kapeli „Nowina” (6 tys. koron), imprezy Stawiani Moja (8 tys. koron), Gorolski Maj i Gorolski Dym (10 tys. koron, te festiwale rockowe organizuje Klub Młodych). Kapelom „Lipka” i „Torka” przyznano po 9 tys. koron. Kapeli „Bukón” – 3 tys. koron, polskiemu chórowi kościelnemu – 12 tys. koron. Miasto dofinansuje też działalność Archiwum Historii Wojoskiej Śląska Cieszyńskiego (3 tys. koron). Polska Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza otrzyma na swoje projekty kulturalne 12,5 tys. koron, a polskie przedszkole 3 tys. koron. Jeśli chodzi o projekty sportowe, zarząd miasta przyznał 3,5 tys. koron polskiej podstawówce. Zespół tańca nowoczesnego „Rytmik” otrzyma 16,5 tys. koron. (kor)

LICZBA DNIA

196

kilogramów miał wieprz, z którego członkowie Klubu Wspaniałych Mężczyzn Bez Latających Maszyn w Cierlicku-Kościelecu zrobili 400 krupnioków, 18 salcesonów i inne przetwory. Spałaszowała je przeszło setka uczestników sobotniego „Świniobicia”, które odbyło się w Domu Polskim Żwirki i Wigury. (dc)

WĘDRYNIANKA Z NAGRODĄ ESKA MUSIC AWARDS 2010

Ewa Farna jest na fali!

Piosenkę „Cicho” Ewy Farnej uznano w piątek na gali rozdania nagród Eska Music Awards 2010 za Przebój Roku. Artystka z Zaolzia nie kryła radości z kolejnej swej nagrody. – Już mówiłam tyle razy dziękuję, dziękuję, dziękuję, a mówię ponownie dziękuję – komentowała na gorąco Ewa.



Ewa Farna

Fot. MAREK SANTARIUS

Na swojej stronie na portalu Facebook młoda wędrynianka napisała wczoraj: „Brak mi słów! Dziękuję bardzo za nagrodę! Jesteście niesamowici!” i dodała po czesku dla fanów z Republiki Czeskiej: „Vyhrála jsem díky svým ne-skutečným fanouškům! Jupi!”.

Koncert galowy Eska Music Awards odbył się w piątek w Warszawie i był na żywo nadawany w telewizji Polsat. Ewa Farna zaśpiewała na nim nie tylko zwycięski utwór „Cicho”, ale wystąpiła też z zespołem Kombi z utworem „La la laj / Black & White”. – Z Kombi śpiewało mi się bardzo fajnie, ale muszę przyznać, że z mojej strony nie do końca to było udane – powiedziała nam Ewa w niedzielę w wędryńskiej Czytelnicy, na przedsatwieniu miejscowego zespołu teatralnego. – Ale było to przeżycie. Kiedy powiedziałam w domu, że zaśpiewam razem z Grzegorzem Skawińskim, tata wyraźnie ożył, od razu wspominał, jak był w 80. latach na koncercie Kombi na jednym z Festiwali PZKO. To był dla mnie ogromny zaszczyt.

A jakie ma Ewa Farna plany? – Na pewno zaśpiewam na festiwalach w Sopocie i Opolu, a także na festiwalach w Czechach. Nagrywam też płytę w Polsce, ale musiałam teraz trochę zwolnić, bo nieco zaniedbałam szkołę. Dlatego nauka będzie teraz na pierwszym miejscu, a płytę poświęcę się podczas wakacji. Pojawi się na pewno jesienią. Nagraliśmy też ostatnio angielskie wersje moich piosenek, wysłaliśmy je do Francji, Włoch, Anglii i czekamy, co będzie dalej. Czyli plany są, ale wiem doskonale, że jest takie przysłowie: „Kiedy człowiek planuje, Bóg się śmieje”. Nie chcę zapeszyć – dodała artystka. (kor)

Czudek menedżerem roku

Dokończenie ze str. 1

Bo wiadomo, w dobrych czasach każdy może być na szczycie, w kryzysie okaże się, kto jest rzeczywiście dobry. Huta nawet teraz trzyma się niezłe. Nie ma, oczywiście, mowy o zyskach, ale nadal „jedziemy” na 100 proc. mocy produkcyjnej – podkreśla Czudek.

Jerzy Cienciąła, cieszy się z sukcesu swojego kolegi. – Taki sukces to jednak nie jest zasługa jednego człowieka, ale całego zespołu. Cuda się nie dzieją. Jeśli firma ma tradycję, pewną kulturę, solidny system zarządzania, to sukces musi przyjść. Przyznam, że to ja, jako członek komisji przyznającej tytuły, zgłosiłem kandydaturę Jana Czudka, bo on na to zasługuje.

Taka nagroda motywuje ludzi do dalszych działań. A nam zależy na tym, żeby motywować naszych ludzi do pracy – mówi Cienciąła.

Jan Czudek angażuje się nie tylko w pracę w hucie. Jest członkiem Rady Miejskiej Jabłonkowa oraz jej komisji finansowej. Mieszka w dzielnicy Witaliszów. Zawsze przyznaje się do polskości. Kiedyś śpiewał w „Gorolu”, ale z braku czasu musiał zrezygnować. Nadal jednak stara się pomagać – zwłaszcza przy zdobywaniu pieniędzy na działalność – Miejskowemu Kołu Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie, a także PZKO-wcom w Gródku. Bo w rodzinnej wsi jest nadal członkiem Koła.

Przed kilku laty kupił też od miasta niszczyjący budynek koło jabłonkowskiego ratusza, zwany Willą Lorenzcuków, w którym na początku I wojny światowej mieszkał późniejszy marszałek Polski, Józef Piłsudski. To właśnie dzięki Czudkowi mogła wrócić na mur domu tablica upamiętniająca pobyt Piłsudskiego i jego legionistów w mieście. Parter budynku udostępnił Bogdanowi Jakubkowi i Krzysztofowi Neściorowi, którzy założyli tam Archiwum Historii Wojskowej Śląska Cieszyńskiego. – Doskonale wiedziałem, że ten budynek ściśle związany jest z historią Jabłonkowa i regionu. Kiedy więc chłopcy opowiedzieli mi o swoim projekcie, którego celem jest

ocalenie pamięci o tych, co walczyli za naszą wolność, od razu się zgodziłem, by ta placówka mieściła się w Willi Lorenzcuków. Tam jest jej miejsce – mówi Czudek.

Podkreśla, że podczas remontu zależało mu na tym, by budynek z początku XX wieku odnowić stylowo. – Zwłaszcza po tym, jak odnalazłem na strychu dyplom z Uniwersytetu Karola, pierwszego właściciela domu, Jana Lorenzcuka, magistra farmacji. Nie mieszkamy w tym domu, dobrze nam się żyje na Witaliszowie, gdzie można doskonale odpocząć po pracy. Ale być może kiedyś zamieszka na piętrze willi którejś z moich dzieci – dodaje Czudek. JACEK SIKORA

JUŻ JUTRO W CIESZYNIE I CZESKIM CIESZYNIE ROZPOCZYNA SIĘ 12. KINO NA GRANICY

Sześć dni z dobrym filmem

„Cztery noce z Anną” Jerzego Skolimowskiego oraz „Spalovač mrtvol” Juraja Herza otworzą tegoroczny przegląd Kino na granicy. Pierwszy obraz zostanie pokazany w cieszyńskim kinie Piast, „Spalovač mrtvol” będzie można zobaczyć w czeskokoczeskim Centralu. Początek obu seansów o godz. 10.00. Pierwszy film powstał przed dwoma laty, dzieło Herza ma już 42 lata. Taki jest właśnie transgraniczny przegląd.

Z jednej strony filmy nowe (gwoździ ścisłości „Cztery noce...” były już prezentowane przed rokiem), z drugiej retrospektywy, pokazy specjalne. „Spalovač mrtvol” to część cyklu pod wiele mówiącym tytułem „Środkowoeuropejskie filmy grozy”. Oficjalne otwarcie 12. Kina na granicy nastąpi o godz. 19.00 w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie. Dwa lata temu przegląd otwierali „Bracia Karamazow” Petra Zelenki, przed rokiem zobaczyliśmy „Slepé lásky” Juraja Lehotský’ego, teraz na dzień dobry urodzony w Cieszynie Tomasz Emil Rudzik pokaże film „Desperados on the Block”.

JEDYNA OKAZJA DO OBEJRZENIA

– To będzie jeden z ciekawszych filmów na tegorocznym przeglądzie – ocenia Maciej Gil, dyrektor programowy Kina na granicy.

Wcześniej film pokazywany był na festiwalu Plus Camerimage. Krytycy zwracali uwagę, że chcąc pokazać ciekawe historie ludzi, w tym przypadku chodzi o imigrantów mieszkających w Niemczech, nie potrzeba milionowego budżetu oraz gwiazd, które będą reklamowały obraz. Takich ciekawych filmów, zdaniem Macieja Gila, będzie w tym roku dużo więcej. Dyrektor programowy zwraca uwagę także na obrazy „Pouta” Radima Špačka (rok produkcji 2010), „3 sezony v pekle” Tomáša Mašína (2009) „Kawasakiho růže” Jana Hřebejka (2009) czy dokument Miloslava Šmídajera o Milošu Formanie.

– Oczywiście każdy film warto obejrzeć z innego powodu. Na przykład w „3 sezony v pekle” jedną z głównych ról gra Karolina Gruszka. To bardzo ciekawe zjawisko. Polskie kino nie potrafiło „zagospodarować” tej świetnej aktorki,



Fot. TOMASZ WOLFF

Jolanta Dygoś, dyrektor Kina na granicy, dobry duch imprezy.

dlatego możemy ją podziwiać w produkcjach czeskich albo rosyjskich. Wspólnym mianownikiem większości nowych filmów spoza polski jest to, że Kino na granicy to jedyna okazja do ich zobaczenia. Do dystrybucji w Polsce wejdzie niewiele obrazów – dodaje Maciej Gil.

Bardzo ciekawie zapowiada się także prezentacja najstarszych filmów Zelenki. Powstały na długo przed nakręceniem „Opowieści o zyczajnym szaleństwie”, „Guzikowców”, „Roku diabła” czy wspomnianych „Braci Karamazow”. Do tej pory „Visací zámek 1982-2007” oraz „Mňága – Happy end” widzieli zapewne jedynie najbardziej zagorzali fani tego czeskiego reżyse-

ra. Zresztą Zelenka zapowiedział przyjazd nad Olzę.

KOLEJNA NOMINACJA NAD OLZĄ

O tym, że w ciągu kilku najbliższych dni warto odwiedzić Cieszyn i Czeski Cieszyn nie trzeba nikogo przekonywać. Kino na granicy to nie tylko, jak sama nazwa wskazuje, kino, ale także koncerty, wystawy i inne imprezy towarzyszące. O tym, że Kino na granicy to uznana marka świadczą wiadomości sprzed kilku dni. Pod koniec ubiegłego tygodnia Polski Instytut Sztuki Filmowej ogłosił listę nominowanych do nagród PISF. Zostaną przyznane po raz

trzeci. Kolejny raz znalazło się na niej cieszyńskie Kino. W kategorii „Międzynarodowe wydarzenia filmowe” nominowane zostały także 25. Warszawski Międzynarodowy Festiwal Filmowy, 4. Festiwal Filmu i Sztuki „Dwa Brzegi” oraz 9. Międzynarodowy Festiwal Filmowy Era Nowe Horyzonty. Przed rokiem przegląd także był nominowany, jednak nagroda powędrowała gdzie indziej. Może w tym roku będzie inaczej, tym bardziej, że nominowanych do nagrody jest mniej niż w 2009 roku.

CORAZ TRUDNIEJ O SPONSORÓW

Kino na granicy odbędzie się po raz 12. Pierwsze edycje to kameralny przegląd z garstką filmów. Dziś impreza rozrosła się do ogromnych rozmiarów. Na tegorocznym przeglądzie zostanie pokazanych ponad 100 filmów. Trudno Kino na granicy wciąż nazywać niewielkim przeglądem. To z drugiej strony stawia przed organizatorami duże wyzwania – potrzeba coraz więcej pieniędzy na całość.

– W ostatnich dwóch, trzech latach budżet pozostał bez zmian. Niestety coraz trudniej jest o sponsorów. Ich wkład finansowy nie jest duży, a w przyszłości będzie pewnie jeszcze mniejszy. Na ogólnej sytuacji odbija się kryzys finansowy. Ratunkiem dla nas jest szukanie pieniędzy ministerialnych, europejskich, różnych dotacji – wyjaśnia Petra Slováček Rypienová, odpowiadająca za finanse przeglądu.

W tym celu dwa lata temu powstały dwa stowarzyszenia. Po polskiej stronie „Kultura na granicy”, po drugiej stronie Olzy – „Education-TalentCulture”.

Patronat nad tegorocznym Kinem na granicy sprawować będzie „Głos Ludu”.

TOMASZ WOLFF

KRÓTKO O PRZEGLĄDZIE

Rekordowy przegląd

Dowody na rosnące zainteresowanie przeglądem? Już w weekend organizatorzy mieli zamówionych 430 akredytacji. A to oznacza, że co najmniej tyłu widzów będzie obecnych w Cieszynie i Czeskim Cieszynie na czas całego przeglądu (28.4.-3.5.). A na pewno będą kolejne zamówienia, poza tym rozpoczyna się jeszcze sprzedaż biletów trzydniowych.

– O zainteresowaniu tegorocznym przeglądem niech świadczy fakt, że w Cieszynie i Czeskim Cieszynie trudno znaleźć wolne miejsca do spania. Z zakwaterowaniem mają nawet problem osoby, które wystąpią jako goście. Szykuje się więc rekordowy przegląd – cieszyła się w sobotę Jolanta Dygoś, dyrektor Kina na granicy.

* * *

Seans transgraniczny

Kiedy przed rokiem organizatorzy po raz pierwszy zdecydowali się na takie przedsięwzięcie, Jolanta Dygoś mówiła – ma to zmusić do refleksji, gdzie jest kino? Czy tam, gdzie jest projektor, czy w miejscu, na którym pojawiają się ruchome obrazy. Po roku dyrektor przeglądu przyznaje, że transgraniczne seanse nie pobudziły do dyskusji, ale na pewno cieszyły się dużym powodzeniem, stąd ich kontynuacja.

Seanse, gdzie rzutnik będzie po jednej stronie Olzy, a ekran po drugiej, odbędą się w sobotę (początek o godz. 21.00) oraz w niedzielę (pół godziny wcześniej).

* * *

Spotkanie profesjonalistów

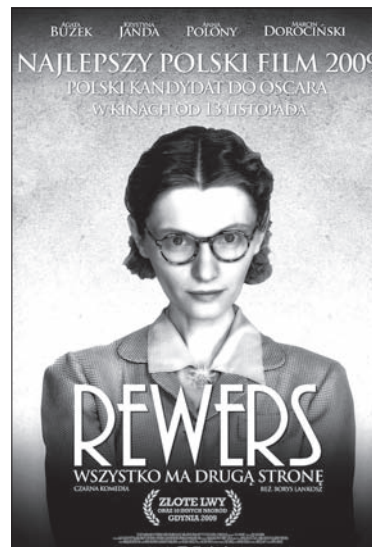
Polscy, czescy i słowaccy specjaliści z branży filmowej będą mieć trzydniowe spotkanie w Śląskim Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości. Rozpocznie się 30 kwietnia i potrwa do 2 maja. Jednym z głównych celów jest zainteresowanie czeskich i słowackich dystrybutorów polskimi filmami. „Mamy nadzieję, że Czesi i Słowacy pokochają kino polskie tak, jak Polacy kochają kino czeskie i słowackie” – czytamy na oficjalnej stronie Kina na granicy. Wciąż jest bowiem tak, że kiedy polska widownia zachwyci się kinem znad Wełtawy, Czesi nawet takiej okazji nie mają, bo do dystrybucji wchodzi niewiele obrazów nakręconych w Polsce. (wot)

O wojnie polsko-ruskiej i czechosłowacko-sowieckiej

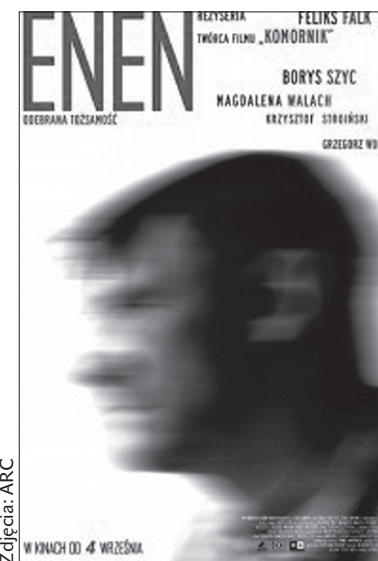
Aż 34 pozycje liczy lista „Nowe filmy polskie, czeskie i słowackie”. W tym gronie jest także kilka dokumentów. Na pewno nie zabraknie tak charakterystycznego w czeskim kinie humoru. Weźmy film „Mężczyźni w rui” Roberta Sedláčka. Rzecz ma się mniej więcej tak: „W południowomorawskiej wiosce Mouřínov kończy się droga i jej mieszkańcy pragną, żeby miejscowość stała się przejezdna. Uświadamiają sobie, że pierwszym krokiem do spełnienia tego pragnienia jest zwrócenie na siebie uwagi. Ponieważ wśród nich mieszka mistrz w sztuce wabienia jeleni, decydują się na urządzenie w Mouřínovie europejskich zawodów w tej wyjątkowej dyscyplinie. Film opisuje trzy dni przygotowań i jeden dzień mistrzostw”.

Ciekawie na pewno zapowiada się także słowacki dokument „Granica” Jaro Vojtka. Nazwa filmu od razu przywołuje Olzę i podział na polską i czeską część Śląska Cieszyńskiego. Czy jest tak w rzeczywistości? Nie, Vojtek opowiada o granicy wytyczonej po II wojnie światowej, ale kilkaset kilometrów od naszego regionu. W zajawce filmu czytamy: „Po II wojnie światowej Ruś Zakarpacka

została przydzielona ówczesnemu Związkowi Radzieckiemu i nową granicę państwową, nakreśloną przez polityków w Moskwie, bezkompromisowo wytyczyła Armia Czerwona. Czechosłowacka gmina Slemence miała takiego pecha, że leżała na



drodze tej nowej granicy. Jej mieszkańcy na początku zostali rozdzieleni na dwie grupy. Jedna została w Czechosłowacji, a druga przypadła Sowiecom”. Skojarzenia z rokiem



Zdjęcia: ARC

1920 nasuwają się same, ale o podobieństwach i różnicach będzie można dopiero mówić po zobaczeniu dokumentu.

Również kino polskie będzie bardzo dobrze reprezentowane. Widzowie zobaczą m.in. nagrodzony „Rewers” Borysa Lankosza, „Wojnę polsko-ruską” z brawurową rolą Borysa Szycy, „Dom zły” Wojciecha Smarzowskiego czy wreszcie najnowszy obraz Feliksa Falka – „Enen”. (wot)

ROZMOWA Z DOC. JERZYM KĘPĄ, PROFESOREM AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W BELGIJSKIM GENK

Powoli zaciera się **pamięć** o starych działaczach

Urodził się Pan w Polsce...

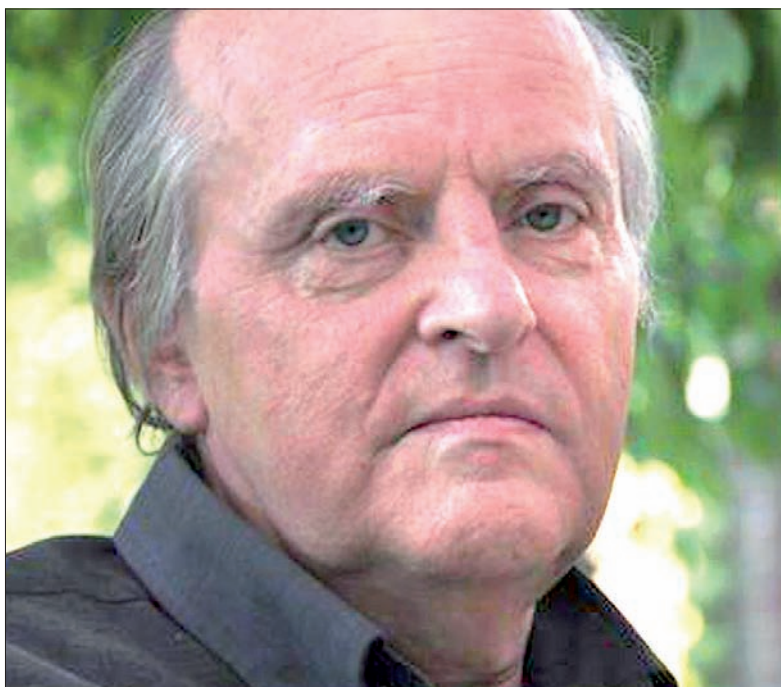
Tak, ale wychowałem w Belgii. Od dziesiątego roku życia mieszkam we flamandzkiej części kraju w prowincji Limburgia. Jestem wykładowcą na Akademii Sztuk Pięknych w Genk w środowisku belgijskim. Czuję się jednak Polakiem i dlatego w czasie wolnym od pracy z przyjemnością wspieram wszelkie przejawy polskości na tym terenie.

Od kiedy Polacy zamieszkują Belgię?

Z informacji historycznych wynika, że już w czasach powstania Królestwa Belgijskiego zamieszkiwali je także Polacy, biorąc udział w życiu społeczno-politycznym swej drugiej ojczyzny. W wielu ośrodkach górniczo-przemysłowych Belgii w latach dwudziestych minionego stulecia pojawiła się spora grupa emigrantów polskich przybyłych tu w poszukiwaniu pracy. Drugo duża grupa naszych rodaków zamieszkała tu zaraz po zakończeniu II wojny światowej. Polacy osiedlili się tam, gdzie łatwiej było o pracę, głównie w ośrodkach przemysłowych i dużych miastach – takich jak Bruksela, Antwerpia, Liege, Mons, Charleroi czy Genk. W tym okresie życie polonijne rozwijało się w środowiskach ugrupowań pro-londyńskich oraz współpracujących z władzami PRL. Działała cała masa wszelkiego rodzaju organizacji polonijnych, kulturalno-oświatowych, społeczno-politycznych, religijnych i sportowych. Prowadzono naukę polskiego, organizowano polskie kluby, otwierano świetlice i biblioteki, zakładano zespoły artystyczne, powstawały teatry, organizowano wystawy. W takiej atmosferze wyrastały pokolenia mieszkających w Belgii Polaków.

Jakie były początki polskiego osadnictwa w Belgii?

Obecność Polaków na terenie Belgii datuje się od wieku XIII, kiedy to kupcy polscy w celach handlowych, a drukarze dla doskonalenia swego kunsztu docierali do Antwerpii. Wielu też Polaków kształciło się na uniwersytecie w Louvain-Leuven. W wieku XVI



Fot. LESZEK WĄTRÓBSKI

Jerzy Kępa urodził się w 1947 roku w Świebodzicach. Od lat 80. związany jest m.in. z cieszyńskim Uniwersytetem Śląskim, który dzięki niemu poprzez prace swoich studentów i wykładowców zaistniał w środowisku belgijskim.

Jan Dantyszek, dyplomata i poeta, brał żywy udział w życiu naukowym Gandawy, Antwerpii, Brukseli i Louvain-Leuven. Na uniwersytecie w Leuven wykładał słynny polski teolog Jan Łaski, zaś Alexius Sylvus Polonus – Aleksander Gajewski zbudował w Belgii w 1642 roku pierwsze planetarium. W okresie wielkich ruchów wolnościowych pierwszej połowy XIX wieku ówczesna międzynarodowa reakcja planowała m.in. dokonanie zbrojnej interwencji w Belgii, która w wyniku rewolucyjnego zrywu wkroczyła na drogę budowy niepodległego i demokratycznego państwa. Wybuch powstania listopadowego w Polsce okazał się zbawienny dla dalszych walk o utworzenie niepodległej Belgii. Nowo powstająca armia belgijska zaangażowała około 100 oficerów polskich w charakterze instruktorów i wykładowców. Wśród nich znaleźli się m.in. generałowie: Jan Zygmunt Skrzyniecki oraz Ignacy Marceł Kruszewski. Największą rolę odegrał Ignacy Skarbek Kruszewski, twórca kawalerii belgijskiej, dowódca brygady ułanów w Malines, a następnie oficer ordynansowy Leopolda I, mianowany w Belgii generałem. Pod jego do-

wództwem oficerowie kawalerii, artylerii, piechoty i oficerowie sztabowi pomagali Belgom tworzyć ich pierwszą armię. Na skutek protestu cara Mikołaja I polscy oficerowie zmuszeni zostali w roku 1853 do opuszczenia armii belgijskiej.

Potem była kolejna fala emigracji Polaków do Belgii...

Nastąpiła ona po upadku powstania styczniowego w roku 1863. Do Belgii przybyło około 200 Polaków. Wielu z nich włączyło się w nurt życia społecznego i kulturalnego. Młodzi i wykształceni Polacy w zdecydowanej większości pozostawali w Belgii, włączając się aktywnie w życie naukowe, gospodarcze, społeczne i kulturalne tego kraju. Henryk Arctowski był w roku 1897 kierownikiem naukowym belgijskiej ekspedycji polarnej na legendarnym statku „Belgica”. Nie można też zapomnieć o Marii Skłodowskiej-Curie, która w latach 1911-1917 siedmiokrotnie uczestniczyła w Kongresach Solvaya w Brukseli. Przez Belgię wiodły na Zachód i z Zachodu na Wschód szlaki działaczy polskiego ruchu robotniczego. Uwłaszczenie chłopów na ziemiach polskich stworzyło warunki do masowej emigracji zarob-

kowej do szybko rozwijających się krajów europejskich i zamorskich. W roku 1911 staraniem Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie do Belgii wyjechało 127 młodych robotników, którzy założyli pierwsze polskie kolonie górnicze w Ressaux i Mariemont w Bassin du Centre. Belgijska Polonia liczyła w 1838 roku 61.809 osób. W tamtejszych kopalniach węgla pracowało około 72 proc. całej emigracji polskiej, w tym znakomita część zatrudniona była pod ziemią.

Potem przyszła II wojna światowa...

Narastająca w roku 1939 groźba agresji hitlerowskiej przeciw Polsce umocniła poczucie więzi narodowej w łonie Polonii belgijskiej. Po agresji niemieckiej na Polskę, przeszkodą w niesieniu pomocy stała się złudna neutralność Belgii, tak brutalnie naruszona przez hitlerowskie Niemcy w maju 1940. Polonia belgijska podczas II wojny światowej okrzepła społecznie i politycznie. Zwiększyła się też liczebnie blisko o 10 tys. osób. Zaistniały tam wówczas dwa nurty: chętnych do powrotu do kraju, aby budować nową demokratyczną Polskę oraz niechętnych powrotowi, bo gdzie wracać jeśli ich domy znajdują się obecnie w obcym państwie, za Bugiem? W latach 1945-1950 do kraju wróciło około 8 tys. Polaków. W większości repatriantami byli uchodźcy wojenni, a nie przedwojenni emigranci. Polonia belgijska podzieliła się politycznie na tych, którzy uznawali władzę ludową w Polsce i na tych, którzy jej nie uznawali – sympatyzujących z rządem londyńskim. Żadna też z istniejących do tej pory organizacji polonijnych nie mogła sobie rościć prawa do reprezentowania interesów ogółu społeczności polskiej w Belgii. Zasadniczą rolę odgrywały tu podziały polityczne. Ponadto dla „nowej” emigracji, działające od dziesięcioleci organizacje nie mogły stanowić sensownej reprezentacji swoich interesów. Kolejne pokolenia emigrantów odmienne były nie tylko pod względem wieku, ale różniły się także co do celów i aspiracji życiowych, modelu życia czy wzorów zachowań. Za przykład posłużyć tu może sytuacja w Genk, gdzie w roku 1993 żyło około 6 tys. Polaków. Liczba tamtejszych organizacji, w tym samym czasie, osiągnęła liczbę 27. Ponadto działały tam dwie szkoły i cztery zespoły folklorystyczne.

Dziś reprezentacją całej społeczności polskiej w Belgii, od roku 1994, jest Rada Polonii Belgijskiej – instytucja koordynująca działania i reprezentująca wszystkich Polaków Belgii bez względu na ich poglądy polityczne, pozycję społeczną czy poziom intelektualny.

Jakie jest dziś oblicze Polonii belgijskiej?

Jest już zdecydowanie inne. Wraz ze zmianami na mapie Europy zmieniła się mentalność młodego pokolenia zarówno Belgów jak i Polaków. Powoli zaciera się pamięć o starych działaczach, którzy z ogromnym poświęceniem organizowali pomoc dla Polski, propagowali polską kulturę i polski język. Przyczynił się do tego brak bezpośredniego kontaktu z krajem, niedostępność polskiej telewizji i dobrych połączeń telekomunikacyjnych – słowem w „tamtych latach” nie było to takie proste jak w chwili obecnej.

Jest Pan autorem monografii pt. „Ocalić od zapomnienia – pracy z dziejów Polonii belgijskiej”...

Zdając sobie sprawę z zawodności pamięci ludzkiej, zacząłem parę lat temu, gromadzić informacje oraz daty pobytu i działalności Polaków w Belgii. Posiadając archiwum kwartalnika „Nasz Głos” zwróciłem się także do kolegów działaczy z prośbą o nadesłanie życiorysów i wszelkich danych na temat kierowanych przez nich organizacji. Zgromadziłem ogromną ilość materiałów. Źródłem informacji były także artykuły z gazet, publikacji książkowych, sprawozdania z zebrań, referaty, odczyty oraz materiały archiwalne otrzymane z konsulatu polskiego w Brukseli. Starałem się później posegregować wszystkie informacje, tworząc alfabetyczny spis działających w Belgii Polaków, stowarzyszeń, prasy, domów i klubów polskich itd. Osobno wymieniałem nazwy organizacji polonijnych, w dalszej kolejności cmentarze i poległych żołnierzy w czasie II wojny światowej. Jestem świadom, że zebrane dane to tylko część informacji na temat życia polonijnego w Belgii. Dużo materiałów zaginęło, wiele zostało wyrzuconych lub po prostu nie są udostępnione. Przeważnie brakuje źródeł regionalnych, zwłaszcza z okręgu walońskiego, które pójdą lub poszły już w niepamięć.

Rozmawiał:
LESZEK WĄTRÓBSKI

Zamiast węgla są turyści

W okresie międzywojennym za chlebem wyjechały do Belgii tysiące Polaków. Wśród nich był Władysław Kocur, robotnik z żydowskiej fabryki włókienniczej z Bielska. W 1929 roku trafił do Genk – wówczas jeszcze niewielkiej miejscowości, której rozkwit miał dopiero nastąpić. Dostał pracę w jednej z trzech kopalni – Winterslag. Chciał zostać tylko na rok, ale osiadł na stałe. W 1940 roku ożenił się z czeską emigrantką Anną Bokac, która do Genk przyjechała zaledwie trzy lata wcześniej. Wychowali szóstkę dzieci. Kocur pracował pod ziemią 32 lata. Na emeryturze ciężko chorował na pylicę. Zmarł w 1969 roku.

Z początku XX wieku Genk zamieszkiwało zaledwie 2 tys. robotników. Gdy Francuzi odkryli węgiel miejscowości zaczęła przeżywać rozkwit. Do małej belgijskiej miejscowości zjeżdżały tysiące obcokrajowców z najbliższych zakątków Europy. Pracę dostawali w kopalni Winterslag powstałej w 1917 roku jako pierwsza w prowincji Limburgii. Z czasem przybyło sześć kolejnych z czego dwie w Genk. W najlepszym okresie, w samym Winterslag pracowało 6 tys. górników. 30 proc. z nich stanowili emigranci z Polski.

Załamanie przyszło w latach 70. Olej był tańszy niż

węgiel więc produkcja spadła. Gdy w końcu ceny zrównały się pojawił się kolejny problem. Był nim tańszy węgiel z Ameryki, Afryki a nawet Polski. Belgijski leżał zbyt głęboko i koszty jego wydobycia przewyższały koszty sprzedaży. Kopalnie zaczęto więc zamykać. W Winterslagu produkcja skończyła się w 1987 roku, ale formalnie kopalnia istniała jeszcze do 31 marca 1998 roku. W Genk mieszkało już wtedy 62 tys. ludzi. Do dzisiaj jedna trzecia z nich to potomkowie dawnych emigrantów: Polaków, Włochów, Marokańczyków, Turków.

W czasie likwidacji wszystkich belgijskich kopalń rząd wydał na odpłaty dla górników miliony franków. Mimo wielu kontrowersji i strajków towarzyszących zamykaniu kopalni, restrukturyzacja powiodła się. Pompowane w gminy miliony franków pozwoliły przyciągnąć inwestorów i stworzyć nowe miejsca pracy. Dzisiaj w Genk prawie nie ma śladu po górnictwie. Są za to dziesiątki zakładów. Miasto nie zapomniało jednak o górniczych tradycjach. Kopalnia Winterslag jako jedyna z miejskiej trójki nie została w całości rozebrana i chociaż nie zarabia już na siebie węglem, przynosi zyski z turystyki.

Dziś Genk to również miasto partnerskie Cieszyna.

WOJCIECH TRZCIONKA

REKLAMA

MKPZKO Cz.Cieszyn - Centrum przy wsparciu finansowym miasta Cz.Cieszyn

Krystyna Prońko

Czeski Cieszyn
29.4.2010
godz. 19.00
ul. Ostrawska
Teatr Cieszyński

Niezwykły klimat, doskonale wykonane. Zabrzmią bity, standardy jazzowe, i wiele innych piosenek

Partnerzy medialni HORIZONT GłosLudu

Bilety 200Kz kasa garnia Wirthów ul. Czapla, Czeski Cieszyn; 30el Centrum Inf., Ratusz, Cieszyn

Bilety będą do nabycia również bezpośrednio przed koncertem w kasie Teatru Cieszyńskiego.

Małe primadonny

W cieszyńskim Domu Narodowym co wtorek odbywają się zajęcia baletowe dla dzieci. Lekcje prowadzi Mariola Ptak, zawodowo nauczycielka sztuk plastycznych, z zamiłowania tancerka. Od 2002 roku organizatorka autorskich zajęć baletowych dla dzieci, w których taniec łączy ze sztukami plastycznymi i teatrem lalkowym.

Zajęcia organizowane są w trzech grupach. Bierze w nich udział 60 dzieci w wieku od 3 lat do gimnazjum. Maluchów jest najwięcej, bo naukę baletu najlepiej rozpocząć jak najwcześniej. 3,5 letnia Roksanka rozpoczęła zajęcia dopiero miesiąc temu, ale już marzy by zostać słynną baletnicą. – Zajęcia są ciekawe i wszechstronne. Dużym plusem jest też to, że córka może poznać inne dzieci i wspólnie się bawić – mówi mama Roksany, Katarzyna Ochodek. Lekcje dzielą się na etudy. Prowadzony jest także taniec indywidualny,

dostosowany do temperamentu każdego dziecka. – Staram się dobrać muzykę tak, aby stała się inspiracją dla uczniów do wspólnego przeżywania czegoś pięknego poprzez taniec i improwizację ruchową. Chcę, aby moi uczniowie potrafili poprzez taniec opowiedzieć o swoim życiu, aby ruchy zewnętrzne stały się środkiem do celu. W dramie natomiast staram się, aby dzieci potrafiły wczuć się w inne role – mówi o swoich zajęciach Mariola Ptak.

Ćwiczenia mają integrować dzieci poprzez wspólną zabawę i taniec. Pomagają także w utrzymaniu sylwetki, rzeźbią ładną postawę dziecka. – Wiele dzieci zamkniętych i nieśmiałych otwiera się w tańcu, odnajdując przestrzeń dla siebie, gdzie nikt nie narzuca ruchów – mówi Mariola Ptak. Zajęcia odbywają się we wtorki w godz. 16.00-17.00, 17.10-18.10 i 18.10-19.10. (gc)



ZDJĘCIA: WOJCIECH TRZCIONKA



ZYCZENIA

*Są tysiące gwiazd na nocnym niebie,
tysiące muszli na brzegach mórz,
tysiące ptaków w obłokach,
tysiące motyli na łąkach,
tysiące kropli rosy z rana,
lecz jeden na świecie jesteś tylko Ty.*

G. Cooper

Kochany DZIADKU,
z okazji zacnego jubileuszu życzą Ania, Hala i Joaska.

GL-312

NEKROLOGI



*Kochałeś tę ziemię
i wróciłeś do niej.*

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 22 kwietnia 2010 zmarł nagle w wieku 85 lat nasz Kochany Mąż, Ojciec, Dziadek i Wujek

śp. MUD. JÓZEF MACKOWSKI

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się w piątek 30 kwietnia 2010 o godz. 13.30 z kościoła rzymskokatolickiego w Suchej Górnej na miejscowy cmentarz. Żona Irena, synowie Marian i Andrzej z rodzinami.

RK-067

WSPOMNIENIA



Odszedłeś, lecz w naszych sercach żyjesz dalej...

Dnia 28 kwietnia minie 2. bolesna rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. ERWINA BUŁAWY

z Suchej Górnej. O chwilę wspomnień i modlitwę proszą żona Olga, syn i córka z rodziną oraz najbliżsi.

GL-294



*Matki nie umierają,
Matki odchodzą, by co dzień powracać
we wspomnieniach swoich dzieci.*

Z głębokim żalem zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że po ciężkiej i długiej chorobie odeszła od nas w wieku 86 lat nasza Droga

śp. ANNA KUDŁAĆKOWA

z domu Golasowska. Pożegnamy naszą Matkę, Teściową, Babcie i Prababcie w piątek 30 kwietnia o godz. 14.00 w kościele katolickim w Karwinie-Frysztacie. Najbliżsi.

RK-066

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.

28 kwietnia mija 30 lat od śmierci

ANNY KUBACZKA

z domu Wilczek, zaś 31 sierpnia minie 35 lat od śmierci Jej Męża

PAWŁA KUBACZKI

emerytowanego kierownika szkoły. Dnia 19 listopada minie 30 lat od tragicznej śmierci Ich wnuczki

HANI KOWALSKIEJ

O chwilę zadumy i wspomnień prosi rodzina.

GL-290

CO W TERENIE

BYSTRZYCA – Klub Kobiet przy MK PZKO zaprasza na wystawę „Dla każdego, coś nowego” w dniach 1.-2. 5. w godz. 9-18 do Domu PZKO. Smaczny bufet, atrakcyjna loteria.

CZ. CIESZYN – Biblioteka Miejska przy ul. Ostrawskiej zaprasza 28. 4. o godz. 17.00 na pogadankę Davida Valička pt. „Wszędzie dobrze smakuje, czyli sztuka gotowania w świecie” do biblioteki.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza 27. 4. o godz. 15.30.

LESZNA DOLNA – MK PZKO w ramach Klubu Propozycji zaprasza 30. 4. od godz. 16.00 na „Palenie czarownic”. W ogrodzie Domu PZKO

rozpalamy ognisko, opiekamy kielbaski, które sobie przyniesie każdy uczestnik, instrument muzyczny mile widziany.

ŁOMNA DOLNA – MK PZKO zaprasza na zebranie nadzwyczajne na temat rekonstrukcji naszego Domu PZKO 2. 5. o godz. 15.00 do sali Urzędu Gminnego.

ORŁOWA-LUTYNIA – MK PZKO zaprasza 1. 5. o godz. 9.00 na Dzień gospodarza do świetlicy. W programie: przejazd trasą rowerową, turniej tenisa stołowego, występ zespołu „Skotniczka”, opiekowanie parówek i sporo atrakcji o charakterze kulturalno-sportowym. Bogaty bufet podczas całego trwania imprezy zapewniony.

PTTS „BS” – Informuje, że odjazd na wycieczkę Salmopol – Kamienne 1.

5. jest o godz. 7.00 z Karwiny, o godz. 7.20 z Cz. Cieszyna, o godz. 7.40 z Trzyńca – dworca kolejowego. Zabrać dokumenty i PLZ. Inf.: 732 175 618, 733 729 069, 596 311 685, www.ptts-beskidslaski.cz

▲ Zaprasza na wycieczkę na Stożek 4. 5. Odjazd pociągu z Cz. Cieszyna o godz. 7.21 do Nawsia. Inf.: 552 321 402, 731 249 240.

RODZINA KATYŃSKA – Zaprasza na wystawę katyńską do Teatru w Cz. Cieszynie w dniach 28. 4. do 9. 5. Wernisaż odbędzie się 28. 4. o godz. 16.00.

▲ Zaprasza na uroczystość z okazji 70. rocznicy zbrodni katyńskiej 30. 4. o godz. 14.00 do Teatru Cieszyńskiego w Cz. Cieszynie.

ŻUKÓW DOLNY – MK PZKO oraz Stowarzyszenie Obywatelskie Silesia zapraszają na Majowe spotkanie z teatrem 2. 5. o godz. 15.00 do sali restauracji U Zvonku. W programie: przedszkolaki z Sibicy, dzieci z Żukowa oraz żukowski teatr amatorski „U nas dóna” – IV akt. Bufet zapewniony.

GRÓDEK – MK PZKO zaprasza 2. 5. o godz. 16.00 na przedstawienie teatralne „Zolyty” Adama Wawroza oraz „Wajca Feniksa” Wł. Niedoby w wykonaniu zespołu teatralnego z Milikowa do Domu PZKO.

OFERTA PRACY

PSP TRZYŃCIEC I, UL. DWORCOWA 10 poszukuje pilnie od zaraz osoby chętnej przyjąć pracę kierowniczką stołówki szkolnej (zastępstwo za urlop macierzyński). Warunki do uzgodnienia w dyrekcji szkoły, wymagane jest odpowiednie wykształcenie i znajomość pracy z PC.

GL-316

OFERTY

SPRZEDAŻ: Mieszkanie 3+1 własnościowe, centrum Cz. Cieszyna; mieszkanie 2+1 własnościowe,

W Jabłonkowie »postawióm moja«

1 maja w Jabłonkowie odbędzie się „Stawiani moja”. Tę imprezę przebiegającą pod hasłem „Kaj je moj, tam je dziwywczyn na wydoj” i połączoną z tradycyjnym Gorolskim Jarmarkym organizuje już po raz drugi w Lasku Miejskim Miejsowe Koło Polskiego Związku Kulturno-Oświatowego.

Jarmark rozpocznie się już o godz. 10.00, a zaprezentują się na nim przede wszystkim rzemieślnicy i rękodzielnicy ludowi. – Bedóm ale też handlyrze ze zwyrzackami dómowymi a wszelijakóm gowydzión a „Gorolski szpasowani” – współza-

wodnictwo w gorolskich dyscyplinach – zapowiadają organizatorzy. Na scenie będzie można oglądać występy kapel ludowych „Bukóni”, „Jackové”, „Lipka”, „Nowina”, swoje programy przedstawią uczniowie jabłonkowskich szkół i zespoły „Zaolzi”, „Jackové”, a przedstawienie „Siedzi sobie zajęc” teatr amatorski MK PZKO z Milikowa-Centrum. Widowisko „Stawiani moja” w wykonaniu zespołu folklorystycznego „Radôšťan” ze Słowacji rozpocznie się o godz. 15.00.

(kor)

Czas na »mieszanie«

Od 500 do 600 owiec będzie się pasło w tym roku na sałaszu Ochodzita. To trochę więcej niż przed rokiem. – Tradycyjnie już będziemy obecni na Ochodzitej, Koczym Zamku oraz pod Baranią Górą – mówi Piotr Kohut, baka z Koniakowa, prezes Oddziału Górali Śląskich Związku Podhalan. – W Beskidach wytyczone są nowe tereny do wypasu, bo część ziem jest „przepasiona”.

Już 1 maja w Koniakowie odbędzie się rozpoczęcie sezonu, zwane przez baców i juhasów „mieszaniem” owiec. Początek o godz. 11.00. Zainteresowanie imprezą jest bardzo duże. Coraz więcej osób chce zobaczyć jak owce pochodzące od różnych gospodarzy są prowadzone w jedno, umówione miejsce, a następnie odbywa się obrzęd „mieszania”. Jednym z najważniejszych elementów jest wbicie do ziemi drzewka – zazwyczaj jest to smrek albo sosna. Następnie wokół „strómka” pasterze będą gnać swoje owce. Ma to zapo-

biec przed duchami, wilkami i innymi nieszczęściami. Kierdel będzie pokropiony wodą święconą.

– Stado pokropi proboszcz. My też będziemy mieć swoją wodę święconą. Przywieźliśmy ją z Ludźmierza,

gdzie w niedzielę odbyło się Wiosenne Święto Bacowskie – dodaje Piotr Kohut.

Święto odbędzie się w Sanktuarium Maryjnym. Początek o godz. 10.45.

(wot)



Piotr Kohut także w tym roku wyjdzie z owcami na beskidzkie hale.

I ty możesz oddać krew

Szpital Trzyńciece zachęca do udziału w akcji „Oddaj krew z Czeskim Radiem”, która odbędzie się we wtorek 4 maja. Każdy krwiodawca otrzyma od sponsorów drobny upominek. – Zapraszamy tych, którzy regularnie oddają krew, jak również osoby, które dopiero przymierzają się do krwiodawstwa – mówi rzeczniczka szpitala Lenka Franková.

Udział mogą wziąć chętni w wieku od 18 do 65 lat. O tym, czy dana

osoba może oddać krew, zdecyduje lekarz na podstawie przeprowadzonego badania. Dawcy powinni zjeść lekkie śniadanie, na kilka godzin przed zabiegiem nie należy jednak spożywać tłustych potraw i alkoholu. Trzeba pamiętać o spożywaniu napojów – herbaty, wody mineralnej lub soków owocowych.

Udział należy zgłaszać pod numerem telefonu 558 325 175.

(dc)

W Karwinie grano dla masochistów

II LIGA

KARWINA - SPARTA B 1:1

Do przerwy: 1:1. Bramki: 23. Milosawljew - 42. Nádéníček. Sędziował: Zelinka. Widzów: 2379. Karwina: Kučera - Hoffman, Buryán, Štajer, Staš (9. Suchý) - Ciku, Tchami (46. Opic), Pavlík, Kostoláni, Milosawljew (69. Ficek) - Mišinský.

Obraz nędzy i rozpacz. Wszystko, co najważniejsze, miało miejsce w pierwszej połowie. Po zmianie stron na boisku powiało nudą. Dominował chaos i niedokładne zagrania. W miarę ciekawiej pierwszej odsłony obie bramki padły po fatalnych błędach obrony. Niepilnowany Milosawljew wykorzystał ostrą centrę Ciku z lewej flanki, goście wyrównali z rzutu wolnego.

HRADEC KR. TRZYNIEC 2:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: 19. Pilař, 88. Tomašák. Sędziował: Možiš. Widzów: 3384. Trzyniec: Lipčák - Hrdlovič, Chlebek, Kuděla, Bednarek (71. Matuš) - Malíř, Ceplák, Maroš (83. Hanus), Byrtus - Joukl, Szmek (62. Doležal).

Gospodarze po tym zwycięstwie awansowali na fotel lidera drugiej ligi. Trzyńczanie na boisku jednego z faworytów rozgrywek zaliczyli dobre

zawody, zabrakło im tylko precyzji i spokoju w polu karnym. Lipčák wyławił piłkę z siatki dwukrotnie: w 19. minucie po strzale Pilařa i w 88. minucie po akcji indywidualnej Tomašáka.

Lokaty: 1. Hradec Kr. 56, 2. Ujście n. L. 53, 3. Zlin 48, ... 9. Trzyniec 32, 11. Karwina 28 pkt.

DYWIZJA

SZUMPERK - ORŁOWA 3:1

Do przerwy: 0:1. Bramki: 59. Szoecs, 67. Křepelka, 87. samob. - 21. Bajzath. Orłowa: Szarowski - A. Věčorek, Prčík, Hrdina, F. Kadlčák - T. Věčorek (81. Sochora), Kušník, Foerster (71. Šebek), Bajzath - Urban, Z. Kadlčák (65. Kopel).

Slavia prowadziła od 21. minuty po szybkiej kontrze i strzale Bajzatha, ale w drugiej połowie oddała inicjatywę Szumperkowi. Powodem słabszej dyspozycji ekipy Josefa Jadrnego były m.in. trzy wymuszone kontuzjami zmiany w trakcie drugiej odsłony. - Najbardziej brakowało nam Zdeňka Kadlčáka z Foersterem, rozkleiła nam się w zasadzie cała gra - powiedział nam orłowski szkoleniowiec.

HAWIERZÓW RYMARZÓW 4:1

Do przerwy: 1:1. Bramki: 30. Aniol, 58. Šittek, 65. Voznica, 72. Šablík - 13.



Napastnik MFK Karwina Vladimír Mišinský dołączył do reszty kolegów z drużyny: zaliczył kiepski występ.

Šupák. Hawierzów: Svatoš - Valový, Šablík (77. Pohorelli), Aniol, Giňa - Pristaš, Husárik, Šittek, Václavík (46. Pištěk) - Galajda, Voznica (87. Valla). Indianie tego meczu nie mogli

przegrać. W strefie spadkowej nadal jest ciasno, niemniej jednak zwycięstwo z Rymarzowem pozwoliło gospodarzom optymistycznie patrzeć w przyszłość. Po bramce Šittko na

2:1 było po meczu. Lokaty: 1. Zlin B 48, 2. Jakubczowice 46, 3. Szumperk 40, ... 7. Orłowa 33, 13. Hawierzów 21 pkt.

JANUSZ BITTMAR

Zubrzi przełamało kompleks Banika

FINAŁ ZUBR EKSTRALIGI

Piłkarze ręczni Banika Karwina stracili pierwszy finałowy pojedynek ekstraligi, przegrywając na parkiecie Zubrzy 23:26. W serii granej do trzech zwycięstw drużyna Zubrzy prowadzi więc 1:0, na czwartek finał przesuwa się do Karwiny. Początek meczu w hali Banika zaplanowano na godz. 17.30.

ZUBRZI - KARWINA 26:23

Do przerwy: 12:14. Karwina: Mrkva, Lefan - Pavlíček 3, Vančo 1, Farář 4, Sliwka, Heinz, Faith, Hanták 5,



Bramkarz Tomáš Mrkva.

Šulc 4, Kružík 2, Mrózek 2, Ivanov, Łyżwa 3/2. Zubrzy: Malina, Baránek - Stržínek 10/1, Pernica, J. Hrstka 2,

Třeštík, Randýsek, Říha 1, M. Hrstka 5, Jurka 1, Číp, Krupa 4/2, Mika 3, Titkov.

- Gospodarze zwyciężyli zasłużenie, byli w tym meczu lepszym zespołem od nas - przyznał trener Banika Karwina, Jozef Hanták. W pierwszej połowie jeszcze nic nie wróżyło porażki jedenastokrotnego mistrza RC. Karwiniacy zagraли dobrze w defensywie, stosunkowo w łatwy sposób dochodzili też do czystych pozycji strzeleckich. Zubrzy przełamało kompleks Banika w drugiej połowie. Podopieczni trenera

Jiřego Kekrta wyeliminowali błędy techniczne, świetnie zagraли też w obronie. Banik męczył się w ataku i pierwszą bramkę w drugiej odsłonie zanotował dopiero w 38. minucie. W dramatycznej końcówce gościom zabrakło też szczęścia i centymetrów po czterech trafieniach w poprzeczkę. Dobry mecz w barwach Banika Karwina zanotował Krzysztof Łyżwa. Polak pod nieobecność Vojtěcha Petrovskiego często włączał się w rozgrywanie akcji ofensywnych, zdobył też dwie bramki z rzutów karnych. (jb)

W SKRÓCIE

ADAMEK IDZIE JAK BURZA. Tomasz Adamek pokonał na punkty w kalifornijskim Ontario, po dwunastu zwycięstwach rundach, Chrisa Arreole w swojej trzeciej walce w wadze ciężkiej. Zwycięstwo to otwiera przed polskim pięściarzem nowe możliwości w świecie królewskiej kategorii wagowej. Pomysł „Górala” na pokonanie Amerykanina meksykańskiego pochodzenia był w miarę prosty. Adamek starał się unikać długich wymian i po krótkich seriach odskakiwał od mocno uderzającego przeciwnika. Plan zrealizował w stu procentach. (jb)

Dorozło niczym Beckham

MISTRZ. WOJEWÓDZTWA

BOGUMIN OLBRACHCICE 0:2

Do przerwy: 0:0. Bramki: Goj, Dorozło. Bogumin: Šajer - Ducar, Fluxa, Košťál, Tvrđý - Ciesarik, Kornak, D. Štverka, Bajer (70. Novák) - Gábor, Kubaň (15. Kubinski). Olbrachcice: Hekera - Michalík (72. Čubok), Neuman, Szmek, Vagner - Stachel (82. Miczka), Kluz, Smekal, Dorozło - Goj, Hornáček (60. Šlachta).

Derby ustawiła czerwona kartka Gábora, który od 25. minuty niepotrzebnie osłabił bogumiński zespół. Banik wykorzystał przewagę liczebną dopiero w drugiej połowie. Na 0:1 trafił na granicy spalonego Goj, drugiego gola dołączył efektywnym strzałem z rzutu różnego Dorozło. Nad Boguminem zawisły szóstoligowe chmury, z kolei Banikowi po weekendzie oddycha się trochę lżej.

KRNÓW - CZ. CIESZYN 4:1

Do przerwy: 2:1. Bramki: Lhořan 2, Šrom, Bartoníček - Hradečný. Cz. Cieszyn: Gradek - Vlachovič, Blažek, Kantor, Fizek - Groš, Fi-

koczek, Zabelka (70. Ganderák), Hradečný - Šmahaj (55. Popelka), Mendrok.

Piłkarzom Czeskiego Cieszyna nie było dane nawiązać wyrównanej walki z Krnowem. Podopieczni trenera Dalibora Damka od 50. minuty prezentowali się w osemkę, po zbyt pochopnych werdyktach sędziego. - Ktoś zrobił nas w konia, czegoś takiego już dawno nie widziałem -

powiedział „Głowski Ludu” trener Damek.

PETRZKOWICE L. PIOTROWICE 1:2

Do przerwy: 0:0. Bramki: Kašický - Kumpán, Lukan. Piotrowice: Mrkva - Reichl, Gill, Bernatik, Kumpán - Miko, Bielan, Juroszek, Skřížovský (46. P. Klimek) - Lukan (90. Suchánek), Šuster.



Olbrachcice w „meczach kolejni” pokonały na wyjeździe 2:0 Bogumin. Efektywnym golem prosto z rzutu różnego popisał się David Dorozło.

Lokomotywa wyraźnie lubi piłkarskie dreszczowce. To trzeci z rzędu wynik 2:1, który zrodził się po dobrej grze całego zespołu. Zwycięstwo zapewnił gościom w 88. minucie Lukan, ale najpiękniejszą bramką popisał się w 53. minucie Kumpán - po solowym rajdzie z połowy boiska.

Lokaty: 1. Liskowice 56, 2. L. Piotrowice 42, 3. N. Jiczyn 41, ... 12. Cz. Cieszyn 26, 14. Olbrachcice 22, 15. Bogumin 21, 16. Wracimów 1 pkt.

I A KLASA

Dzieńmorowice - Šmiřowice 1:0 (Kroužek), Bystrzyca - Raszkwice 3:1 (Štvrtna, Lachowicz, Kluz - Causidis), Stonawa - Lutynia Dolna 3:0 (Minárik 2, Hančín), Sucha Górna - Janovice 0:2. Lokaty: 1. Dzieńmorowice 41, 2. St. Biela 40, 3. Janovice 38, 4. Sucha Górna 30, ... 6. Bystrzyca 26, 8. Stonawa 24, 9. Šmiřowice 22, 11. Lutynia Dolna 18 pkt.

I B KLASA

Sedliszcze - Gródek 4:0, Wędrynia - Nydek 0:0, Oldrzychowice - Szenow 4:1, Dobra - Gnojnik 4:1, Niebory - Mosty 3:2, Jablonków - Karwina B 1:5, I. Piotrowice - Datynie

Dolne 4:1. Lokaty: 1. Karwina B 43, 2. Mosty 38, 3. Szenow 32 pkt.

MP KARWIŃSKIEGO

Sj Rychwałd - ČSAD Hawierzów 4:3, Bogumin B - G. Błędowice 1:2, TJ Pietwałd - Dąbrowa 0:1, Zabłocie - Sj Pietwałd 1:0, Wierzniewice - Cierlicko 0:5, F. Orłowa - Żuków G. 1:3. Lokaty: 1. Cierlicko 39, 2. G. Błędowice 36, 3. Dąbrowa 28 pkt.

RP KARWIŃSKIEGO

Piotrowice B - Domasławice 3:1, B. Rychwałd - V. Bogumin 4:2, Sn Orłowa - Łąki 3:3. Lokaty: 1. Sn Orłowa 26, 2. B. Rychwałd 26, 3. L. Piotrowice B 23 pkt. (jb)

REKLAMA

MONTAŻ SÁDROKARTONU

stropy, přičky, podhledy, pŭdńi vestavy, bytová jára, obklady stěn.

www.heczko-sadrokarton.cz
tel.: +420 737 104 366
e-mail: milhe@seznam.cz